ROK XI

WIADOMOŚCI PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Nº 9 bis

ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WARSZAWA, MAJ 1936 ROKU

Stosownie do zapowiedzi ogłoszonej w Numerze 1 bis „Wiadomości Przemysłu Chemicznego w styczniu r. b. na łamach „Wiadomości" publikowane będą streszczenia odczytów przemówień i referatów wygłoszonych na terenie Sekcji Przemysłowej Polskiego Towarzystwa Chemicznego lub na terenie Związku Przemysłu Chemicznego.

Obecnie podajemy przebieg obrad posiedzenia plenarnego Sekcji Eksportowej Związku poświęconego zagadnieniu obrotu z zagranicą, które odbyło się w dniu 12 marca r. b.

Posiedzenie plenarne Sekcji Eksportowej Związku Przemysłu Chemicznego, zwołane na dzień 12 marca 1936, otwarte zostało w obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli zrzeszonych przedsiębiorstw oraz w obecności przedstawicieli Państwowego Instytutu Eksportowego, Izby Przemysłowo-Handlowej i Centralnego Związku Przemysłu Polskiego.

Prezes Związku *inż. Feliks Wiślicki* otwierając posiedzenie wygłosił przemówienie następujące:

„Otwieram posiedzenie poświęcone kwestji eksportu.

Wszystkim nam wiadomo, że aktywne saldo udziału Polski w handlu międzynarodowym coraz to bardziej, w ostatnich latach, zbliża się do zera. Jednocześnie zyski z eksportu dla licznych wytwórni stają się tylko odległem wspomnieniem.

Przyczyny tego stopniowego zaniku naszej ekspansji były już nieraz przedmiotem rozpraw w naszej Sekcji Eksportowej. I dzisiaj przyczyny te znajdą, niewątpliwie, kompetentne oświetlenie w zapowiedzianych nam, referatach.

Nie będę więc zapuszczał się teraz w wyczerpującą analizę tych zjawisk gospodarczych, które warunkują depresję naszego wywozu. Podkreślę tylko znany fakt, że fabryk pracujących wyłącznie lub przeważnie na rynki zagraniczne w naszym Zwązku niema; wywozimy tylko pewien odsetek towaru, pozostały po nasyceniu potrzeb rynku krajowego. Otóż i ten odsetek zmniejsza się stale.

Jest to zrozumiałe; w obecnych warunkach gospodarczych bezpośrednia sprzedaż na rynki pozakrajowe, nawet dla wielkich przedsiębiorstw, połączona jest z poważnym ryzykiem, przedstawia wielkie trudności organizacyjne. Dla mniejszych wytwórni to ryzyko jest często nie do podjęcia, te trudności są nie do przezwyciężenia. Przystosowanie własnego aparatu handlowego do ciężkich i zmiennych warunków handlu międzynarodowego jest zadaniem ponad siły większości naszych przedsiębiorstw, bo kwalifikacje, wymagane od tego aparatu są coraz to większe, jego koszta coraz to znaczniejsze, a celowość — coraz to wątpliwsza, gdyż chodzi o wciąż malejący odsetek wytwórczości, który może być, praktycznie biorąc, rzucony własnemi siłami na rynki zagraniczne.

Jasnem jest, że handel miedzynarodowy wymaga specjalizacji, wymaga rozkładania ryzyka kupieckiego na różne towary. Handel ten musi być odpowiednio zorganizowany. Niezbędnem ogniwem w łańcuchu międzynarodowej wymiany towarowej jest pośrednik w wielkim stylu; może nim być tylko kupiec-eksporter, angażujący swój kapitał jednocześnie w różnorakie towary, posiadające znajomość rynku, rozporządzający aparatem informacyjnym w postaci własnych agencji, zdolny zabezpieczyć producentom wypłacalność odbiorców, a gwarantujący odbiorcy jakość sprzedawanego towaru.

Takich kupców-eksporterów brak jest w Polsce i tego dotkliwego braku nie można skutecznie zastąpić przez tworzenie mniej lub więcej przymusowych organizacji wytwórni, potencjonalnie zdolnych do wzmożenia swego udziału w wymianie międzynarodowej. Organizacja, zrzeszająca przedsiębiorstwa, zainteresowane w sprzedaży zaledwie niewielkiego odsetka swej produkcji, nie zastąpi nigdy rzutkiej inicjatywy wielkiego przedsiębiorstwa kupieckiego, które cały swój byt opiera na pośrednictwie w handlu międzynarodowym.

Widzimy więc, że postulatem najistotniejszego znaczenia w dziedzinie techniki eksportowej jest wytworzenie zasobnych w kapitał i doświadczene domów eksportowych. Tymczasem stawiane są temu przeszkody; najważniejsza stanowi podatek obrotowy.

Ze zwolnienia od tego podatku od towarów eksportowych korzystają przedsiębiorstwa bezpośrednio wywożące towar. Natomiast pośrednik, który angażuje swój kapitał w działalność eksportową z większą dla wytwórcy korzyścią, zakupując towar od wytwórcy, nie korzysta ze zwolnienia tej tranzakcji od podatku. W ten

sposób powstaje uprzywilejowanie gorszej organizacji eksportu na niekorzyść organizacji lepszej.

Nie wystarczy usunąć tę jedną przeszkodę. Trzeba jeszcze, przez odpowiednią politykę gospodarczą zapewnić eksporterom prywatnym pewną swobodę działania: przedewszystkiem, nie wolno im stwarzać konkurencji przez działalność wywozową etatystycznych zrzeszeń eksportowych, obejmujących całe gałęzie przemysłu, gdyż ryzyko eksportu prywatnego, — powtarzam — musi być rozkładane na różne towary. Tak rozumiem zadania Państwa w tej sprawie.

Zadania przemysłu zrzeszonego w naszym Związku dopatrywałbym się w nawiązywaniu najściślejszej współpracy z eksportem prywatnym; w informowaniu, w pouczaniu tego eksportera o możliwościach wytwórczych poszczególnych przedsiębiorstw; w wymianie wiadomości o cechach, charakteryzujących jakość poszczególnych towarów; w pracach naszego Związku nad standaryzacją tych cech odpowiednio do wymogów rynku światowego.

Przy takiem współdziałaniu władz i przemysłu mogą i powinny powstać stopniowo w Polsce solidne i liczne prywatne przedsiębiorstwa eksportowe. Ich naturalną siedzibą powinna stać się — Gdynia — gdyż handel międzynarodowy — to, przedewszystkiem, handel zamorski.

Sądzę, że w debatach, które rozpoczniemy po wysłuchaniu referatów, nie należy ograniczać się wyłącznie do tych zagadnień — pierwszorzędnej, zresztą wagi — które będą w nich poruszone. Pragnąłbym na porządek dzienny postawić również sprawę technicznej organizacji eksportu, którą w paru słowach naszkicowałem.

Mamy więc po dzisiejszej dyskusji taki temat do rozważenia:

warunki skutecznej działalności prywatnego pośrednictwa w handlu zamorskim i współpraca naszego Związku z prywatnemi eksporterami w Gdyni".

Następnie zabrał głos *dr. Tadeusz Łychowski,* naczelnik wydziału polityki handlowej i traktatów w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, zaproszony do wygłoszenia referatu na temat *bilansu handlowego.* Wywody p. dr. Łychowskiego podajemy w następującem obszernem streszczeniu.

Zaganienie bilansu handlowego jest obecnie przedmiotem namiętnej dyskusji. Dyskusja ta w znacznej mierze oparta jest na nieporozumieniu. Wielu uczestników tej dyskusji nie uświadamia sobie zasadniczych różnic, które zachodzić muszą w ocenie zagadnienia bilansu handlowego w okresie pomyślnej konjunktury i w dobie kryzysu.

Nieporozumienie zrodziło się w okresie pomyślności gospodarczej. Wówczas to, w latach 1925 — 1929 nie należało wogóle zbytnio troszczyć się o bilans handlowy ani też przejmować się deficytem tego bilansu.

Bilans handlowy Polski w okresie względnego liberalizmu gospodarczego, t. j. od czasu stabilizacji walut po okresie powojennym do katastrofy nowojorskiej, musiał być tylko ujemny. Jest zasadą, że kraj, który importuje kapitały (tak jak Polska) musi też importować towary. Przypływ kapitałów w latach 1925 — 1929, a częściowo i w r. 1930 odbywał się w dość dużych rozmiarach. Wślad za kapitałami szły towary. Nic zatem dziwnego, że w rezultacie przywóz musiał przewyższyć wywóz.

Wtedy też zrodziło się to nieporozumienie, które przejawiało się obecnie w sporze o fetyszyzm bilansu handlowego. W okresie dobrej konjunktury mogło się zrodzić twierdzenie, że bilans handlowy nie gra żadnej roli. Ale i teraz cały szereg ekonomistów, a jest ich już cała szkoła, twierdzi, że zarówno wówczas, jak i obecnie, w okresie kryzysu, czynny bilans handlowy nie jest nam potrzebny.

Wyjaśniwszy ten błąd referent przeszedł do analizy struktury bilansu płatniczego Polski. Spośród czterech zasadniczych grup zjawisk które składają się na bilans płatniczy, mianowicie: obrót kapitałów, świadczenia jednostronne, usługi i obrót towarowy, — istnieją w bilansie płatniczym Polski dwie grupy dodatnie i dwie grupy ujemne. Jedna grupa dodatnia i jedna ujemna noszą ten ich charakter trwale, wynika to ze struktury naszego gospodarstwa narodowego oraz z naszego położenia geograficznego. Jako kraj niezasobny w kapitały własne, importujący je zatem — zmuszeni jesteśmy do świadczeń jednostronnych na rzecz obsługi długów i przez całe jeszcze dziesiątki lat płacić będziemy oprocentowanie i amortyzację pożyczek zagranicznych. Zatem grupa świadczeń jednostronnych może być uważana za grupę trwale ujemną w naszym bilansie płatniczym. Przeciwnie grupa usług nosi charakter stale dodatni. Wpływy z tranzytu przez nasz kraj przewyższają sumy, które płacimy innym krajom, ponadto zaś dochody z imigracji w postaci przesyłanych do ojczyzny przekazów w większym lub mniejszym stopniu — zawsze jednak dodatnio będą wpływały na saldo grupy usług.

Pozostałe dwie grupy bilansu płatniczego mają charakter zmienny, dodatnie lub ujemne ich kształtowanie zależne są od konjunktury. Grupy te to obrót kapitałów i bilans handlowy. W okresie wysokiej konjunktury obrót kapitałów kształtował się dodatnio dla Polski, natomiast bilans handlowy był ujemny, jak to zresztą wyżej zostało wyłuszczone. W okresie kryzysu sytuacja uległa zmianie.

Po silnym odpływie obcych kapitałów w r. 1931 stosunki w grupie kapitałowej ułożyły się w skali kilkuletniej na 0, wahania są minimalne i nie zanosi się na to, żeby się sytuacja w tym względzie zmieniła. Zresztą są to rzeczy zupełnie niezależne od naszego gospodarowania.

Jeśli chodzi o świadczenia jednostronne, to wskutek tego, że od dłuższego czasu nie pożyczamy zagranicą (bo nam nie pożyczają), i ponieważ utrzymywaliśmy walutę — obsługa naszego zadłużenia zagranicznego zmniejszył się z 212 miljonów zł. w r. 1933 do 160 milj. zł. w r. 1934.

Pozostają dwie pozycje, od których zależy równowaga bilansu płatniczego. Aby uniknąć odpływu złota ze skarbców Banku Polskiego, muszą być dwie pozycje — usługi i bilans handlowy dodatnie.

Jak już wspomniane zostało saldo usług jest dodatnie, jednakże nie bez znaczenia jest wysokość tego salda.

Saldo usług spadło w r. 1934 katastrofalnie, o 50 proc. w stosunku do r. 1933. Stało się to wskutek tego, że skurczył się tranzyt, ale co najważniejsze, skurczyły się dochody z emigracji (rugi robotników z Francji). Biorąc pod uwagę zamrożenia z tytułu tranzytu w r. ubiegłym, wpływy z usług ulegną dalszej zniżce.

Pozostaje bilans handlowy, który musi być tak dalece dodatni, aby łącznie ze zmniejszonem saldem usług, mógł wyrównać deficyt świadczeń jednostronnych i ewentualnego dalszego odpływu kapitałów — i umożliwić nadal utrzymanie waluty złotej i swobody w obrocie dewizowym.

Ekonomiści zwalczający fetyszyzm bilansu handlowego twierdzą, że niepotrzebny jest dodatni bilans handlowy, że manipulacja stopą dyskontową załatwi to autmatycznie. Twierdzenie to byłoby słuszne, gdyby obrót towarowy działał zgodnie z automatyzmem procesów gospodarczych.

Niestety tak nie jest, stosunki międzynarodowe w zakresie obrotu towarowego przedstawiają obraz jaknajcstrzejszych ograniczeń celnych, kontyngentowych i dewizowych. Coby się stało, gdyby, jak pragną ci ekonomiści, w Polsce zniesiono ograniczenia kontyngentowe?

Zaczęłoby się parcie wywozu obcego. Podniesienie stopy dyskontowej dałoby taki efekt jak podparcie walącej się ściany słomką. Byłoby to niewspółmiernem zarządzeniem wobec tych przeszkód, jakie panują w obrotach międzynarodowych. Podwyższenie stopy dyskontowej nie wywoła przypływu kapitałów z zagranicy i nie wywoła też obniżki cen.

Zkolei referent przechodzi do przedstawienia sprawy bilansu handlowego na tle polityki gospodarczej obecnego rządu.

Można przyjąć wzór Niemiec, gdzie kwestja bilansu płatniczego wskutek ograniczeń dewizowych nie istnieje. Bilans płatniczy Niemiec jest usztywniony i obojętne jest dla Niemiec to, czy bilans handlowy jest dodatni, czy ujemny.

Jednakże polityka taka nie jest w zgodzie z wytycznemi polityki rządowej.

Przykładem charakterystycznym jest polityka surowcowa Rzeszy. Niemcy na bawełnę np. nie dają dewiz. To też gdy w r. 1934 Niemcy płacili za tonnę bawełny 650 RM., to w r. 1935, mimo spadku cen bawełny na giełdach światowych, płacą oni za tonnę 815 RM., wskutek kosztów clearingu.

Można też, sięgając do innych przykładów, ukonkurencyjnić wywóz przez obniżenie kursu złotego. Polska jednakże wybrała politykę złotej waluty i dużo już wysiłków włożyła w realizację tej polityki.

Jeśli Polska zdecydowała się na prowadzenie polityki złotej waluty i broni aktywności bilansu handlowego, to wyłania się najistotniejsze zagadnienie, jak pogodzić walkę o aktywność bilansu handlowego z potrzebami rynku wewnętrznego.

Zagadnienie jest niezwkle trudne i wymaga wielkiej ostrożności w stopniowem rozwiązywaniu. Polega ono przedewszystkiem na tem, że saldo dodatnie bilansu handlowego jest coraz mniejsze. Datuje się to od roku 1932, od kiedy zaznaczyło się powolne, ale stałe ożywienie na rynku wewnętrznym. W związku z tem przywóz stale wzrasta. Ostatnio nadto zaznacza się wzrost cen światowych tych artykułów, które stanowią główny przedmiot naszego przywozu. Znów wywóz nasz natrafia na coraz większe trudności ze strony krajów o walutach zdeprecjonowanych i cierpi wskutek ograniczeń przywozowych.

Polityka obrony bilansu handlowego musi być zatem prowadzona niezwykle ostrożnie, zwłaszcza w zakresie reglamentacji przywozu niezbędnych surowców, aby nie wpływać na podrożenie produkcji i, przez to, na poziom cen krajowych.

Po referacie dr. T. Łychowskiego wywiązała się obszerna dyskusja którą zagaił p. Wiślicki. Przemysł chemiczny — oświadczył mówca — eksportuje ze stratami. Te straty musi sobie przemysł odbić na rynku wewnętrznym. Jeśli przemysł nie będzie miał możności pokrywania strat z eksportu, będzie musiał zrezygnować z niego, co w rezultacie przyczyni się do zwiększenia ujemnego salda bilansu handlowego.

W końcu mówca wypowiada się przeciw polityce spychania cen wdół, nie uwzględniającej kosztów własnych producenta.

Inż. *E. Trepka*, Dyrektor Związku, podejmując temat poruszony przez przedmówcę — wystąpił również przeciw polityce niskich cen. Demagogja, którą rozpętano w kwesji cen, zdemoralizowała konsumenta. W szerokich warstwach konsumentów panuje przekonanie, że cena wogóle jest czemś nieprzyzwoitem. Rezultaty spychania cen wdół, cen nieopłacalnych, są szkodliwe dla całego gospodarstwa narodowego.

Mówca stwierdza, że nawet czynniki, które zastosowały mechaniczne obniżki cen, same potępiają tę politykę.

Niskie ceny wewnętrznie stoją w jaskrawej sprzeczności z postulatem aktywizacji eksportu w interesie czynnego bilansu handlowego, i sprzeczność ta nie jest do pokonania. Na zakończenie swych wywodów mówca wskazał, że pierwszym krokiem do pogodzenia zasady potanienia produkcji z ograniczeniem polityki reglamentacji importu jest konsekwencja i planowość w reglamentacji importowanych surowców i półfabrykatów.

Następny mówca *dr. Paweł Minkowski*, Przewodniczący Rady Traktatowej, podzielając wywody referenta, pragnął zwrócić uwagę na pewien odcień zagadnienia importu obcych kapitałów. Dr. Łychowski twierdził, że w latach dobrej konjunktury za towarem płynął kapitał,

i że w związku z tym zbędne były obawy o los bilansu handlowego. Dr. Minkowski zaznacza, że przypływały kapitały o charakterze krótkoterminowym, kapitały, które z różnych względów szybko odpływały. Nie jest zatem obojętne, jakiego rodzaju kapitał wpływa do kraju, i gdyby wówczas nie było wielkiego eksportu węgla — niewiadomo, jakby się ukształtował nasz bilans płatniczy.

Inż. T. Zamoyski stwierdził, że saldo ujemne bilansu handlowego w dziale przemysłu chemicznego, stale maleje wskutek uruchamiania nowych działów produkcji artykułów, niewyrabianych w kraju. Te nowe działy produkcji winny być chronione.

W dalszym ciągu inż. Zamoyski stwierdza, że postulaty eksportu przemysłowego z Polski spychane są na drugi plan w stosunku do eksportu rolniczego, i wypowiada się za wydatniejszem premjowaniem eksportu przemysłowego.

P. Min. Marjan Szydłowski podreślił konieczność przestawienia naszego importu do tych krajów, które więcej do nas towarów przywożą i wysuwa jako najważniejszy problem, zdobycie St. Zjednoczonych dla naszego eksportu.

Na zakończenie zabrali głos pp. Dyr. *Tomaszewski* i *inż. W. Płużański,* poczem referent krótko odpowiadał na głosy, które padły w dyskusji.

Wobec spóźnionej pory dyskusja nad organizacją handlową eksportu została odroczona.

Posiedzenie Sekcji Eksportowej, którego przebieg został wyżej streszczony osiągnęło swój cel. Z jednej bowiem strony rozproszone zostały wątpliwości co do konieczności dalszego uprawiania polityki czynnego salda bilansu handlowego, wątpliwości podniesione w polemikach prasowych z brakiem dostatecznego poczucia odpowiedzialności. Przemysłowcy chemiczni, zgromadzeniu na posiedzeniu, mieli sposobność raz jeszcze usłyszeć, że hasła aktywizacji eksportu, ujęte w uchwałę nadzwyczajnego walnego Zgromadzenia Związku z dniem 7 listopada 1935 roku, w niczem nie przestały być aktualne, mimo szeregu zmian w polityce gospodarczej naszego państwa. Z drugiej strony referat i dyskusja przyczyniły się do dalszego oświetlenia jednego z podstawowych zagadnień naszego gospodarstwa narodowego.

Członkowie Związku Przemysłu Chemicznego otrzymują „Wiadomości Przemysłu Chemicznego" bezpłatnie.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Czackiego 1, telefon 510-14.

Wydawca: w imieniu Związku Przem. Chemicznego Rzplitej Polskiej — Dyrektor Związku Inż. EDMUND TREPKA

Redaktor: Inż. TADEUSZ ZAMOYSKI

Druk L. Bogusławskiego i S-ki, Świętokrzyska 11.